

Rząd PiS nie ma odwagi przyznać, że potrzebuje pieniędzy na rosnące wydatki publiczne – pisze "Rzeczpospolita". Dziennik wymienia nowe podatki, zwane często daninami.

To zarówno działające już opłaty: recyklingowa (od torebek foliowych), cukrowa (działająca od 2021), solidarnościowa (dodatkowy podatek w wys. 4 proc. od dla osób zarabiających powyżej 1 mln zł rocznie, wprowadzony od 2020 roku), podatek dla banków (działający od 2016 roku), wprowadzona z początkiem 2019 roku opłata emisyjna (od sprzedawców paliw), jak i planowane: podatek od sklepów wielkopowierzchniowych, nowa opłata deszczowa.

Do tego w uzasadnieniu stosowana jest zwykle narracja, która ma antagonizować społeczeństwo – zaznacza cytowany przez "Rz" Sławomir Dudek z Towarzystwa Ekonomistów Polski. Dodatkowe podatki nakładane są więc na nieprzyswoicie bogatych, którzy dotychczas „nie chcieli się dzielić ze społeczeństwem swoimi zyskami” (np. banki, zagraniczne korporacje czy podatnicy milionerzy), albo na nieodpowiednie zachowania konsumentów (np. nadmierne spożycie cukru czy brak dbałości o środowisko) – pisze dziennik.

– Dziś nikt w Polsce nie potrafi samodzielnie wyliczyć kwoty wolnej od podatku, mamy „mały ZUS” i „nowy mały ZUS”, różne stawki PIT płacimy w zależności od daty urodzenia... Kto się w tym połapie? – pyta retorycznie Dudek.



[Kliknij tutaj : czytaj więcej](#)